Nr. 405. Kraków, Sobota 14 Września 1918. Rok XXXVII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	72 K — h	36 K — h	18 K — h	6 K — h
z odnoszeniem do domu	80 „ — „	40 „ — „	20 „ — „	7 „ — „
w Austro-Węgrzech				
z jednoraz. przesyłką poczt.	80 „ — „	40 „ — „	20 „ — „	7 „ — „
z dwuraz.	90 „ — „	45 „ — „	22 „ 50 „	7 „ 50 „
w Państwie niemieckiem	96 „ — „	48 „ — „	24 „ — „	8 „ — „
w innych państwach	120 „ — „	60 „ — „	30 „ — „	10 „ — „

Prenumeratę ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr. rach. pocz. Kasy oszczędności 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 14 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Trzeciego Maja l. 5 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 14 halerzy.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9. — Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7. — Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie: Biura dzienników A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21; — S. Sokołowski, ulica Trzeciego Maja l. 5. W Jarosławiu: J. Soszyńska. — W Tarnowie: M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6; — M. Dukes Nachf.; Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu); — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze); — H. Schalek (Wollzeile). — w Paryżu Société Mutuelle de Publicité, A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się po cenie 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Trudności w misyi p. Kucharzewskiego.

Warszawa, 12 września.

»Kuryer Warszawski« donosi:

P. Jan Kucharzewski nie zdecydował się jeszcze ostatecznie przystąpić do utworzenia gabinetu pod swoją prezydenturą, o czem zawiadomił Radę regencyjną. P. Kucharzewski niewątpliwie **napotyka w misyi swej na pewne trudności natury zasadniczej** i potrzebuje czasu do pokonania ich. Tem tylko można sobie wytłomaczyć zwłokę w powzięciu stanowczej decyzyi przez p. Kucharzewskiego.

Dowiadujemy się, że **poważne zastrzeżenia czyni klub monarchiczno-konstytucyjny**, mianowicie żąda kontynuowania w dalszym ciągu dotychczasowej polityki rządu, a przedewszystkiem **prowadzenia rokowań** w sprawie polskiej z państwami centralnemi.

Najważniejszem więc zadaniem p. Kucharzewskiego jest uzgodnienie swego własnego stanowiska z tym kierunkiem polityki, jaki jest obecnie reprezentowany przez Radę regencyjną. Przyszły premier zmuszony jest liczyć się z tym spadkiem, jaki zostawia po sobie gabinet p. Steczkowskiego. Spadek ten, to nota kwietniowa i zapowiedziane rokowania w sprawie polskiej. Zdaje się, że właśnie **trudność zboczenia z dotychczasowej linii politycznej** w kierunku oryentacyi odmiennej stanowi tę przeszkodę, która wpływa hamująco na powzięcie stanowczej decyzyi przez p. Kucharzewskiego co do utworzenia gabinetu. P. Kucharzewski w dalszym ciągu ma dążyć do wyrównania tych zasadniczych różnic oryentacyjnych.

»Przegląd Poranny« pisze:

Wczoraj p. Kucharzewski oświadczył Radzie regencyjnej, iż prosi o **zwłokę trzydniową** na ostateczną odpowiedź co do utworzenia rządu. Wiadomość ta wywołała w kołach politycznych pewną konsternacyę, a to tem bardziej, że p. Kucharzewski onegdaj przed południem, przed konferencyą z Januszem ks. Radziwiłłem zaznaczał, iż decyzyę swą co do konstrukcyi gabinetu przedstawi Radzie regencyjnej nazajutrz rano. Niezwłocznie po rozmowie z dyrektorem departamentu Stanu rozeszła się pogłoska, iż obaj panowie **nie wyszli z niej całkowicie zadowoleni.**

Mówią, iż wymiana myśli między przyszłym premierem a dyrektorem departamentu nie zdołała doprowadzić od ustalenia »modus vivendi« odnośnie do odmiennych kierunków polityki polskiej, których zwolennikami są wymienieni mężowie. Przytem ks. Radziwiłł znajduje oparcie dla swego programu w Radzie regencyjnej.

Na tem samem tle rozgrywa się walka między stronnictwami, z których jedne chcą, inne nie — popierać p. Kucharzewskiego. Stronnictwa na przykład środka domagają się utrzymania w przyszłym gabinecie ks. Radziwiłła, kontynuowania jego dotychczasowej polityki i odmawiają w razie przeciwnym bezwzględnego poparcia p. Kucharzewskiemu.

Zapytywani wczoraj przez dziennikarzy w sprawie przesilenia gabinetowego, politycy i przywódcy stronnictw dawali jednomyślną prawie odpowiedź:

— Od porozumienia między p. Kucharzewskim a Januszem ks. Radziwiłłem zależy utworzenie gabinetu. Onegdajsza trzygodzinna niemal w pałacu Kronenberga wymiana myśli między obu mężami stanu miała więc znaczenie decydujące. Dotychczas z narady tej do najbliższego nawet otoczenia p. Kucharzewskiego nic konkretnego nie przedostało się, zaś dyr. Dep. Stanu wyjechał niezwłocznie na parodniowy do Nieborowa wypoczynek. Snuć więc można na podstawie pewnych danych jedynie przypuszczenia.

Osoba, pozostająca w ciągłym niemal kontakcie z Januszem ks. Radziwiłłem, oświadczyła przedstawicielowi »Przeglądu Porannego«:

— Wersya, jakoby ks. Radziwiłł był szczególnie zazdrosny o prowadzony przez siebie resort, jakoby stąd mogła wyniknąć pewnego rodzaju arbitralność i niemożliwość porozumienia się z premierem, jako bezpośrednim szefem dyrektora Departamentu, zdaje się być przejaskrawioną. Ks. Radziwiłł wszelkie poczynania swoje przedstawiał zawsze do aprobaty p. Steczkowskiego i bardzo niechętnie brał je na swoją wyłączną odpowiedzialność. Sądzić raczej należy, że ks. Radziwiłł chętnie odda inicyatywę polityczną znowu człowiekowi za nią odpowiedzialnemu, to jest premierowi. Na tem tle między mającym aspiracye dyplomatyczne p. Kucharzewskim, a ks. Radziwiłłem rozterki zdają się być wyłączone. Różnica zdań uwypuklićby się mogła jedynie co do istoty rzeczy, to jest kierunku polityki. I tu jednak mylą się ci, co mniemają, iż rozbieżność między obu panami jest zbyt wielka. Nierówności taktyczne dadzą się łatwo wygładzić przy bliższej współpracy.

O stosunku klubu monarchiczno-konstytucyjnego do p. Kucharzewskiego informują »Kuryera« źródła miarodajne:

Klub monarchiczno-konstytucyjny nie ma powodu stanąć przeciw p. Kucharzewskiemu. Owszem popierać go będzie w Radzie Stanu, jednakże po dwarunkiem utrzymania w gabinecie Janusza ks. Radziwiłła. Klub monarchiczno-konstytucyjny nie sądzi, aby koncepcya polityczna, której wyrazicielem jest p. Kucharzewski, daleką była od linii wytycznej ks. Radziwiłła. Dyrektor Departamentu Stanu nie zaangażował się w żadne rozwiązanie sprawy polskiej, więc też problem austro-polski nie jest księciu Radziwiłłowi zbyt daleki. Pozostanie księcia Radziwiłła w gabinecie niezbędne jest w tym celu, aby linia polityki polskiej nie ulegała nieustannym, rażącym kontrahentów zmianom. — Nie możemy odwracać się od Niemiec, aby pertraktować wyłącznie z Austryą i — odwrotnie. Klub monarchiczno-konstytucyjny nie pragnie wywierać nacisku na skład osobisty przyszłego gabinetu. Chciałoby jednak widzieć na miejscu min. rolnictwa, po p. Dzierzbickim — prezesa klubu, p. J. Targowskiego, z sekretarzem stanu, p. Janickim, jako fachowcem.

Jeden z członków Ligi Państwowości polskiej oświadczył:

Wiadomości, jakoby L. P. P. miała wywierać na p. Kucharzewskiego wpływ w kierunku składu osobistego przyszłego gabinetu są całkowicie błędne. Poza Franciszkiem ks. Radziwiłłem, którego Liga rzeczywiście nie chciałaby widzieć na stanowisku dyrektora komisyi wojskowej, obsadzenie wszystkich innych resortów pozostawia Liga Państwowości Polskiej do wyłącznego uznania p. Kucharzewskiego.

Lenin wskrzesza „trójprzymierze".

Sztokholm, 14 września.

»Prawda« donosi: Lenin z łoża boleści wydał do sowietów następującą odezwę: Położenie na froncie czecho-słowackim staje się z dnia na dzień coraz bardziej niebezpieczne. Jedno jest dla nas z tej sytuacyi wyjście, a to zawarcie przymierza zaczepno-odpornego z innem mocarstwem. **By uratować władzę robotników i chłopów nie powinniśmy się nawet cofnąć przed przymierzem z imperyalistami tj. z mocarstwami centralnemi.**

Powstanie w Petersburgu i okolicy.

Berlin, 14 września.

»Nordd. Allg. Ztg.« donosi z Helsingforsu:

Teror doszedł w Petersburgu do punktu kulminacyjnego. W mieście szaleje pożar, a w wielu punktach dokonywa się mordów masowych. »Berlingske Tidende« w Kopenhadze przynosi wiadomość, że w okolicach Petersburga powstało chłopstwo przeciw bolszewikom. Bandy chłopskie, do których przyłączyła się część ludności, wtargnęły w niektóre dzielnice miasta. Uchodźcy z Petersburga potwierdzają, iż w 12 punktach miasta podłożono ogień i że wojna domowa jest w pełnym toku.

Petersburg w rękach kontrewolucyonistów.

Kopenhaga, 14 września.

Wieści, nadchodzące tu z Helsingforsu, głoszą, iż Petersburg znajduje się w rękach kontrrewolucyonistów.

Stanowisko mieńszewików.

Moskwa, 14 września.

Na tajnem zebraniu mieńszewików, odbytem w pobliżu Moskwy, wystąpili Martow, naczelnik międzynarodowej grupy mieńszewików i Liber, przywódca »Bundu«, z następującemi propozycyami: Martow żądał, by mieńszewicy zachowali się neutralnie wobec walki między bolszewikami a rewolucyjnymi socyalistami. Liber natomiast żądał czynnego udziału w walce, zalecając jako środek najskuteczniejszy agitacyę wśród czerwonej gwardyi.

Położenie w Rosyi.

Moskwa, 14 września.

Według wieści z Czelabińska, miała się tam pod przewodnictwem Aksentiewa odbyć narada między stronnictwem białych a rewolucyjnymi socyalistami w sprawie utworzenia rządu wszechrosyjskiego. Konstytuanta wyznaczona na 1 września w Ufie nie doszła jednak do skutku z powodu niepomyślnego położenia kontrrewolucyonistów.

»Izwiestia« donoszą, że bolszewicy obsadzili Uralsk, a Czecho-Słowacy i biała gwardya dobrowolnie opuścili Samarę.

Przed nadzwyczajną komisyą, której Radek zdawał sprawozdanie z wewnętrznej i zewnętrznej sytuacyi politycznej, oświadczył Radek, iż kontrrewolucya jest złamaną. Nadzieje burżoazyi na pomoc koalicyi spełzną na niczem z powodów międzynarodowych. Od Niemiec nie grozi niebezpieczeństwo.

Lenin wyzdrowiał.

(Telefonem).

Wiedeń, 14 września.

Pisma wiedeńskie donoszą na podstawie telegramu »Telegraphen Compagnie«, że wedle telegramów z Moskwy dnia 11 bm. poprawił się stan zdrowia Lenina w ten sposób, że lekarze pozwolili mu już wstawać z łóżka.

Mowa Payera.

(Telefonem).

Wiedeń, 14 września.

Wiadomości z Berlina wskazują, że prasa berlińska tak zwana postępowa uważa mowę wicekanclerza Payera za akt rządowy w pełnem tego słowa znaczeniu i to pierwszorzędnej wagi. Mowa ta znaną była kanclerzowi państwa hr. Hertlingowi w ogólnych zarysach, zanim jeszcze von Payer udał się do Stuttgartu i została przez kanclerza aprobowaną. Niemieckie pisma podkreślają nawet, że wywody kanclerza idą zupełnie po linii planów cesarza i naczelnej komendy armii.

Wszechniemcy o mowie wicekanclerza Payera.

Berlin, 14 września.

O mowie Payera pisze »Taegliche Rundschau«: Przywykliśmy już do tego, że leca zawsze drwa, gdy w przemowach swoich wyrębuje Payer przyszłość Niemiec. Lecz tym razem przeszedł nasze oczekiwania. Tylu błędów za jednym zamachem nie spodziewaliśmy się nadet od tego **partacza**. Dopiero co zgodzono się powszechnie, od prawicy do lewicy, że byłoby rzeczą niegodną ponowić raz jeszcze propozycye pokojowe. Czyż jednak możliwe są dalej idące propozycye pokojowe, niż te, które Payer podaje w swej mowie? Payer nadał formę stanowczą temu, co Kuehlmann tylko warunkowo przyznawał: Opróżniamy Belgię. Odsyła Flamandrów — wstyd nam i hańba wieczna — do sprawiedliwej mądrości rządu belgijskiego. Rumieniec wstydu pali nam twarz: Payer **rezygnuje** w przeciwieństwie do deklaracyi rządowej **z odszkodowania wojennego.** — Wicekanclerz wbrew oświadczeniom kanclerza daje nieprzyjaciołom glejt na dowolne przedłużanie wojny. **Mowa Payera jest ciężką klęską w turnieju oratorskim** między przewodnimi politykami.

Narady stronnictw niemieckich.

Berlin, 14 września.

Wczoraj po południu zebrał się w gmachu parlamentu wydział stronnictw niemieckich na narady. Okazało się, że we wszystkich sprawach panuje jednomyślność poglądów. Politykę rządu poddano bardzo ostrej krytyce, szczególniej zaś występowano stanowczo przeciw dynastycznym zamierzeniom i wogóle całemu systemowi politycznemu w kwestyi wschodniej.

Sprawy parlamentarne.

(Telefonem).

Wiedeń, 14 września.

Komisya finansowa została po wczorajszem posiedzeniu odroczoną aż do chwili zebrania się parlamentu i zwołaną zostanie prawdopodobnie na jeden albo dwa dni przed pierwszem posiedzeniem Izby.

Konflikt między rządem, który domaga się uchwalenia swoich przedłożeń podatkowych, a temi stronnictwami, które żądają, aby przedłożenia te były wspólnie traktowane z wielkim planem finansowym, który rząd wygotować i przedłożyć powinien parlamentowi, nie został dotąd załagodzony.

Omawiając przebieg wczorajszego posiedzenia i stanowisko, jakie w sprawie przedłożeń podatkowych zajęło Koło polskie, pisze »N. Fr. Presse«: Okazało się dziś, że **Polacy zajmują na nowo chwiejne stanowisko. Czynią oni swe stanowisko zależnem od przebiegu rokowań w sprawie odbudowy Galicyi.** Wpływ poza Kołem stojącej grupy Głąbińskiego widocznie wzrasta. Wielka większość polskiego stronnictwa ludowego przyznaje się coraz otwarciej do tendencyi wszechsłowiańskich, propagowanych przez dra Głąbińskiego i hr. Skarbka w Lublanie. Ta tendencya polskiego stronnictwa ludowego znajdzie także w Kole polskiem w jakiejś formie swój wyraz. Także prezydent ministrów dr Hussarek będzie musiał podobnie jak jego poprzednicy walczyć przy każdem głosowaniu przeciw nastrojom, panującym w Kole polskiem.

»N. W. Tagblatt« utrzymuje, że dla odroczenia komisyi finansowej decydującem było pewne przygnębienie u polskich członków tej komisyi. Polskie stronnictwo ludowe miało się wypowiedzieć przeciw wysokim stopom podatku gruntowego tudzież podatku od piwa i wódki i zagrozić miało na wypadek przyjęcia tych projektów rządowych akcesem do wszechpolaków. Z drugiej strony są Polacy wszystkich stronnictw zgodni co do postulatów na punkcie odbudowy Galicyi. Od zachowania się rządu w tej sprawie uzależnić chcą Polacy swoją dalszą taktykę.

Żywność z Węgier dla wojska.

(Telefonem).

Wiedeń, 14 września.

Wobec współpracownika »N. Fr. Presse« oświadczył węgierski minister dla spraw wyżywienia ludności ks. Windischgraetz co następuje w sprawie wyżywienia wojska:

Nieprawdą jest, jakoby zapasy żywności, dostarczane przez Węgry dla wyżywienia wojska, używane były dla ludności cywilnej w Austryi. Tylko raz jeden oddano kilka wagonów do dyspozycyi ludności cywilnej i to tylko w drodze pożyczki. Aby zapobiedz dalszym zarzutom, utworzoną została z inicyatywy jego tj. ministra Windischgraetza specyalna komisya kontrolna, która ma czuwać nad zapasami przeznaczonemi dla wojska. Przy obecnych konferencyach czynniki miarodajne austryackie zgodziły się w zupełności na utworzenie takiej komisyi kontrolnej, a komisya ta rozpoczęła już swoje czynności. Co do wyżywienia wojska na froncie, to w czasie przejściowym przed nowymi zbiorami były pewne trudności z tego powodu, że wojska prowiantować można było tylko z dnia na dzień. Aby temu zapobiedz, utworzoną zostanie z zapasów, dostarczonych przez Węgry, osobna rezerwa, do której będzie się sięgało w razie trudności komunikacyjnych. — **W obecnym roku gospodarczym nie będzie żadnych trudności z zaopatrzeniem wojska.**

Europejski obieg banknotów.

Europejskie długi państwowe, które przed wojną wynosiły razem około 160 miliardów koron, teraz z początkiem piątego roku wojny wzrosły na 1000 miliardów, amortyzacya ich wynosi teraz corocznie tyle, ile wynosiły wszystkie długi państwowe Europy razem przed ćwiercią stulecia. Równocześnie wzrosła wszędzie niezmiernie inflacya banknotów w stosunku do zapasów złota. Stosunek banknotów do złota w poszczególnych krajach Europy przedstawia razem następujące tabelę, ustawione w „N. W. Tagblatt" przez radcę rządowego dra Loewa:

	Zapasy złota z końcem lipca 1914	Zapasy złota z końcem lipca 1918	Obieg banknotów z końcem lipca 1914	Obieg banknotów z końcem lipca 1918
	w milionach koron			
Anglia	1.004	1.678	197	7.634
Francya	4.104	2.394	6.912	29.148
Niemcy	1.696	2.934	2.364	15.566
Austro-Węgry	1.269	270	2.129	24.000
Włochy	1.105	895	1.780	8.008
Rosya	4.270	3.458	4.359	120.000
Szwajcarya	180	388	639	678
Holandya	340	1.507	652	1.947
Hiszpania	543	2.119	1.919	2.958
Dania	110	264	219	504
Szwecya	146	361	320	935
Norwegia	61	168	173	499
Razem	14.828	17.416	21.612	211.[illegible]

Daty przytoczone w tej tabeli dla Anglii obejmują oprócz cyfr wykazu Banku Angielskiego także obieg not doraźnych w wysokości 260 fszt., pokryty tylko 28.5 milionami w złocie, które dodano do zapasów złota w banku. Co się tyczy Francyi, to Bank Francuski podaje wprawdzie zapasy złota wyższe, mianowicie wykazuje także swoje należytości złota zagranicą w wysokości 2037 mil. fr., ale to złoto nie służy dziś jako pokrycie banknotów, nie jest więc uwzględnione w powyższej tabeli. Dr Loew pominął w niej także obieg bonów kas pożyczkowych w Niemczech, który z końcem lipca wynosił 7400 milionów marek. Razem z tym rodzajem papierów obieg not w Niemczech wynosiłby 24.469 milionów koron. Co do Włoch to uwzględniono tylko cyfry, wykazane przez Bank Włoski; brak dat co do neapolitańskiego i sycylijskiego instytutu banknotowego, tudzież co do obiegu bonów kasowych. Obieg tych papierowych środków pieniężnych wynosi z pewnością przeszło 10 miliardów. Co do Rosyi, to stan jej złota podany został według ostatniego wykazu Banku Rosyjskiego z 29 października 1917. Czy ono dziś jest jeszcze w tym banku, niewiadomo, w każdym razie wskutek nowego układu brzeskiego z Niemcami rosyjskie zapasy złota ogromnie stopnieją. Niepewną jest również wysokość obecnego obiegu banknotów w Rosyi; źródła neutralne i angielskie podają go różnie na kwoty od 40 do 65 miliardów rubli, dlatego w powyższej tabeli przyjęto go przeciętnie na 50 miliardów rubli. Z powodu braku

ALEKSANDER KIELLAND.

Zwiędłe liście.

Z norweskiego przeł.: *J. K.*

W rogu »Salonu« z 1878 roku wisiał obraz angielskiego malarza Evertona Sainsbury. Nie budził wielkiego zajęcia, nie był ani za duży, ani za mały, by zaciekawiać — podobnie ani w kolorach, ani w sposobie malowania nie było śladu nowoczesnej ekstrawagancyi. Przechodząc, spoglądano na niego z przyjemnością, gdyż sprawiał wrażenie harmonijne, a przedmiot był prosty, łatwo uchwytny.

Przedstawiał on dwoje młodych, kochających się, lecz chwilowo zagniewanych na siebie. Widzowie uśmiechali się mimo woli, każdy przypominał sobie owe miłe, drobne nieporozumienia, tak burzliwe, a krótkotrwałe. Powstawały one z najmniej wiarygodnych, najrozmaitszych powodów, ale wszystkie, bez wyjątku, kończyły się pocałunkiem.

Powoli jednak zebrała się koło niego cała kolonia; widocznie wciągnięto go już do niejednej, prywatnej galeryi.

Często jednak, dochodząc do tego kącika, widziano jednę osobę, stojącą przed obrazem w głębokiej zadumie. Bywali to różni ludzie lecz, stojąc przed tem płótnem, nabierali jednakiego wyrazu twarzy; zdawało się, jakgdyby ono rzucało na nie odblask blady, żółtawy.

Za zbliżeniem się, zazwyczaj odchodziła ta osoba, zdawało się, jakgdyby tylko pojedynczo można się napawać tym obrazem, jakgdyby musiało się z nim spędzać sam na sam.

W kącie ogrodu, tuż pod wysokim murem stała otwarta altana, prosta, zbita z zielonych desek, które stanowiły duży łuk z tłem obrazu. Cała altanka opleciona była dzikiem winem, pnącem się od lewej strony, po sklepionym dachu, i opadającem długiemi, wiotkimi pędami na prawo.

Obraz przedstawiał późną jesień, altanka utraciła już gęsty dach liściasty. Tylko najmłodsze, cienkie gałązki dzikiego wina zachowały jeszcze listki, Zanim opadną, użyczyło im jeszcze lato, na pożegnanie, wszelkich barw, jakie mu tylko pozostały; więc niby lekkie równianki czerwonych i żółtych kwiatów wiszą jeszcze, strojąc ogród melancholijnym przepychem jesieni.

Naokół, na ziemi leżą opadłe liście i właśnie tuż przed altanką nagromadził wiatr z największą starannością najpiękniejsze z nich, tworząc mały, okrągły, zgrabniutki kurhanik.

Drzewa już ogołocone z liści, a na nagiej gałązce siedzi mały śpiewak, o piersi czerwonobrunatnej — niby liść zwiędły — powtarzając niezmordowanie dźwięki, przypominające mu się jeszcze z czasów wiosennych śpiewów.

Bujny jest na obrazie jedynie bluszcz — bo bluszcz jest, jak troska, zawsze zielony, świeży latem i zimą.

Wije się on, wysuwając swoje miękkie macki na wszystkie strony, wciska się w najcieńsze szpary, przedostaje się przez najmniej widoczne otwory; dopiero, gdy urośnie i wzmocnieje, spostrzegamy, że się już nie da wyplenić i że nieubłaganie pracuje nad zniszczeniem przedmiotu, który oplata.

[illegible]; okrywa swoje dzieło zniszczenia pięknym, Ale bluszcz jest jak troska dobrze wychowany, błyszczącym liściem. A ludzie uśmiechają się promiennem obliczem, udając, jakgdyby nie wiedzieli, że żyją wśród ruin bluszczem owitych.

Wewnątrz altany, na słomianem krześle siedziała młoda dziewczyna z rękami na kolanach splecionemi. Siedziała z pochyloną głową, a ładna jej twarzyczka miała szczególny wyraz. Nie był to żal, ani gniew, a już najmniej zwyczajne dąsy przemawiały z jej rysów; nie, było to raczej straszne, gorzkie rozczarowanie. Wyglądała, jakgdyby miała coś utracić, a nie posiadała na tyle siły, aby to utrzymać w ręku — jakgdyby i jej coś nieodwołalnie więdło.

On, wsparty ręką na jej krześle, zaczyna pojmować, że sytuacya stała się poważniejszą, niż przypuszczał. Próbował wszelkich sposobów, aby pierwotnie małoznaczącą sprzeczkę załagodzić i puścić w niepamięć; usiłował przemówić jej do rozsądku, chciał wszystko w żart obrócić; prosił o przebaczenie i upokorzył się — może nawet bardziej, niż chciał, wszystko naprózno. Zdaje się, że nic nie zdoła jej wyrwać ze stanu półmartwego, w który popadła.

To też pochyla się nad nią z wyrazem lęku:

— Wszak wiesz przecież, że w gruncie rzeczy tak bardzo się kochamy.

— Czemuż więc sprzeczamy się tak łatwo i tacy jesteśmy dla siebie źli i pełni goryczy?

— Ależ najdroższa, przecież to wszystko było pierwotnie tak bagatelne... ot drobiazg!

— Właśnie to najgorsze!... a przypominasz sobie, cośmy sobie powiedzieli wzajemnie. Staraliśmy się prześcignąć w wynalezieniu słów, o których wiedzieliśmy, że najbardziej dotkną. O! pomyśleć, że wzajemnej znajomości naszych dusz używamy do wyszukania miejsc, w które najdotkliwiej ugodzą przykre słowa!... To straszne.. i to nazywamy miłością!!

— Kochana, nie bierzże tego tak tragicznie — odpowiedział — usiłując przejść w ton lżejszy chociażby się ludzie jaknajbardziej kochali, zdarzają się przecież chwile, kiedy zajdą jakieś nieporozumienia — już tak jest i nie może być inaczej!

— Nie, nie!... — zawołała — musi istnieć miłość, w której sprzeczka jest niemożliwa; albo i... ja też omyliłam się, a to, co nazywamy miłością, nie jest niczem innem, tylko... tylko...

— Nie wątp o miłości! — przerwał jej żywo i w gorących, wymownych słowach jął malować uczucie, uszlachetniające ludzi, uczące nas pobłażliwości dla słabostek bliźnich naszych, darzące nas najwyższem szczęściem, gdy mimo drobnych nieporozumień połączy nas najpiękniejszy węzeł.

Słuchała go półuchem; wzrok jej błądził po zwiędłym ogrodzie; wdychała duszącą woń zamierającej roślinności — i przypominała sobie wiosnę, nadzieję i wszechmocną miłość, która więdnie, jak kwiat jesienią.

— Zwiędłe liście — powiedziała spokojnie i podnosząc się, rozrzucała nogą wszystkie piękne liście, które wiatr nazmiatał tak skrzętnie.

Weszła w górę alei, prowadzącej do domu; on szedł za nią w pewnej odległości i milczał, nie mogąc słów znaleźć. Owładnęło nim uczucie obawy i wyczerpania; zadawał sobie pytanie: czy też zejdą się znów lub są od siebie oddaleni o sto mil?

Szła z głową pochyloną, spoglądając na grządki kwiatowe: oto astry, niby postrzępione kwiatki papierowe, georginie ze swojemi grubemi, sztywnemi głowami na połamanych łodygach i malwy z małemi, zmarniałemi pączkami na wierzchu, a dużemi, pomiętemi, zgniłemi kwiatami na dole łodygi.

Gorycz i rozczarowanie owładnęły młodem jej sercem. Kwiaty naokół niej więdły, ona zaś dojrzewała do zimy życia.

I zniknęli w alei — próżne krzesło pozostało w więdniejącej altanie, a wiatr pozmiatał napowrót rozrzucone liście w mały kurhanik.

Z biegiem czasu wszyscy — wszyscy po kolei — siadamy na próżnem krześle w kącie ogrodu i wpatrujemy się nieruchomo w mały kurhanik zwiędłego liścia.

wiarygodnych źródeł tabela nie zawiera cyfr co do Bułgaryi, Rumunii, Grecyi, Belgii i Portugalii.

Z cyfr końcowych wynika, że obieg banknotów w czterech latach wojny wzmógł się dziesięciokrotnie. Z największym wzrostem figuruje Rosya. Gdyby ją opuścić, zwiększenie byłoby przeszło pięciokrotne, mianowicie z 17.2 na 91.9 miliardów koron, zaś po dodaniu jeszcze bonów kas pożyczkowych w Niemczech i nowych banknotów rumuńskich i belgijskich otrzymalibyśmy zwiększenie sześciokrotne.

Godną uwagi jest okoliczność, że także w krajach neutralnych obieg banknotów podczas wojny przeważnie się podwoił lub potroił. Przypisać to należy wzmożonemu zapotrzebowaniu środków wypłaty, wywołanemu przez obfitą sprzedaż towarów po wysokich cenach. Wyjątek stanowi Szwajcarya, gdzie obieg banknotów zwiększył się niewiele, ponieważ kraj ten, oddalony od morza, nie bierze znacznego udziału w międzynarodowych transakcyach handlowych. Inne kraje neutralne, zwłaszcza w pierwszych latach wojny, miały olbrzymie dochody z żeglugi i z amerykańsko-europejskiego obrotu towarów.

W porównaniu z tym zalewem banknotów zapasy złota europejskich banków notowych powiększyły się tylko o 2.3 miliardy koron, to znaczy ledwie tyle, ile wynosi roczna produkcya złota na świecie, z której większa połowa przypada na Anglię. Anglia swoje zapasy złota stosunkowo tylko mało powiększyła. W o wiele większym stopniu powiększyły swój zapas złota Niemcy, wykupując wszystko złoto w kraju własnym i oczywiście zabierając je z krajów zdobytych. Francya wykupywała także złoto u siebie, ale tak jak Włochy i Rosya musiała je oddawać za granicę, dla tego jej zapasy się zmniejszyły. Najwydatniej zwiększyły się zapasy złota w krajach neutralnych, n. p. w Hiszpanii i w Holandyi, wynoszą cztery i pięć razy tyle, co przed wojną. Hiszpania zamierza przejść teraz do waluty złotej, gdyż prawie cały swój dług zagraniczny zamieniła na wewnętrzny; w Szwajcaryi również istnieje taki zamiar. Także Skandynawia jest nasycona złotem, a Szwecya jakiś czas nawet miała drogie złoto. O wiele znaczniejszem jest jednak nagromadzenie złota w Ameryce, gdzie skoncentrowała się prawie cała międzynarodowa produkcya złota w czterech latach wojny i złoto wycofane z obiegu francuskiego i angielskiego.

Podczas gdy przed wojną stosunek pokrycia banknotów złotem wynosił w Europie przeciętnie dwie trzecie, dziś stosunek ten pogorszył się do 0.8%, a jeśliby nawet pominąć Rosyę, to tylko do 15.3%. Przywrócenie dawnego stosunku pokrycia na długi czas stało się międzynarodową niemożliwością.

Kronika.

Kraków, 14 września.

OZIĘBIENIE. Ostatnie deszcze sprowadziły znaczne oziębienie powietrza. Obecnie trudno już wyjść na ulicę bez cieplejszego okrycia. Dzisiaj od rana mamy chłód, a termometr wskazuje zaledwie 10 stopni ponad zero. Jesień rozpocza coraz bardziej swe panowanie, budząc zwiększone w tym roku troski około zdobycia cieplejszej odzieży i opału na zimę.

TYDZIEŃ OPIEKI LEGIONOWEJ. Towarzystwo Opieki Legionowej ogłasza odezwę: Dzieje Legionów znane są ogółowi polskiemu. W trudzie zrodzone ich czyny, w kalectwie, bliznach i krwi. Niezapomniane szlaki, którymi dążyli, bo wzdłuż nich ułożyli się na wieczny sen polegli.

Pomoc dla legionistów jest konieczna. Oczekują pomocnej dłoni ci, którzy z walk inwalidami wrócili, i ci, którzy do dziś w szpitalach i schroniskach sił i zdrowia szukają i ci, co w obozach internowanych się znaleźli, i ci, co na ławie oskarżonych w Marmaros-Sziget wyroku oczekują i ci wreszcie, których niedawno z pod Kaniowa sprowadzono. Oczekują pomocy z rąk społeczeństwa pozostałe ich rodziny, żony i dzieci — jak również wdowy i sieroty po poległych. Pomoc ta musi być szybką i wydatną. —

W tym celu nowozorganizowane »Towarzystwo Opieki Legionowej«, oparte o przedstawicieli wszystkich kierunków politycznych — przejąwszy agendy Departamentu Opieki N. K. N. i działalność innych Towarzystw, mających za zadanie opiekę legionową — puszcza w obieg po kraju skarbonkę zbiórkową Tygodnia Opieki Legionowej.

Jan Kanty Federowicz, dr Ernest Bandrowski, dr Franciszek Bardel, Marya Błotnicka, dr Emil Bobrowski, dr Kazimierz Dłuski, Adam Dobrodzicki, dr Gabryel Dubiel, Jan Englisch, Kazimierz Giebułtowski, inż. Roman Ingarden, ks. Ja Krupiński, inż. Władysław Kucharski. Franciszek Salezy Krysiak, inż. Alfons Lewenberg, Zofia Moraczewska, prof. Morozowiczowa, Jerzy hr. Mycielski, dr August Olszewski, Witold Ostrowski, Marya Piłsudska, Edward Płoski, August Porębski, Anastazy Róg, pułk. Bolesław Roja, Stanisław Rymar, Kazimierz Sawicki, Marya Siedlecka, Witold Sokołowski, dr Maryan Starzewski, dr Tadeusz Starzewski, dr Zygm. Szymanowski, dr Władysław Steslowicz, Zdzisławowa hr. Tarnowska, dr Tadeusz Tertil, dr Samuel Tilles, inż. Władysław Turski, Wincenty Wayda, dr Fryderyk Wessely, Roman Woyczyński, prof. Zakrzewska.

Kraków, w sierpniu 1918.

DEPUTACYA MASARZY I RZEŹNIKÓW. Dzisiaj przed południem zjawiła się u wiceprezydenta miasta p. Rollego deputacya techn. rzeźników i masarzy ze skargami na konfiskatę w masarni p. Bielika. Deputacya żaliła się, że tego rodzaju konfiskaty godzą wprost w interesy produkcyi i uniemożliwiają wykonywanie zawodu masarskiego. — Od pół roku masarze i rzeźnicy nie otrzymują z zakładu obrotu bydłem przydziału, tylko zaopatrywać się muszą u paskarzy po cenach wysokich. Deputacyi chodziło o gwarancyę, aby wyroby z bydła i nierogacizny, które sami rzeźnicy zabijają, mogli sprzedawać w Krakowie publiczności, — w przeciwnym bowiem razie, gdyby władze każdą ilość, przeznaczoną na sprzedaż, uważały za magazynowanie dla wywozu, dalsze prowadzenie przemysłu masarskiego byłoby niemożliwe.

Wiceprzydent Rolle oświadczył, że władze wcale nie stoją na stanowisku szykanowania masarzy i rzeźników. — Chodzi o zapobieżenie sprzedaży na wywóz. Jeżeli masarze sprzedawać będą miejscowej publiczności towar w małych ilościach, wówczas nie spotkają się z żadnym zarzutem. Osoby, chcące zakupić większą ilość towaru, n. p. miejscowi restauratorzy i t. d., winny wykazać się legitymacyą magistratu. Natomiast nie można sprzedawać towaru osobom, co do których zachodzi podejrzenie, że kupują go na wywóz i to w większych partych. — Sprawa będzie rozpatrywaną na osobnej konferencyi z udziałem prezydenta Federowicza.

TRUDNOŚCI PASZPORTOWE DO WARSZAWY. Z krakowskiej Kongregacyi kupieckiej otrzymujemy następującepismo: W dniu 15 września b. r. odbędzie się w Warszawie zjazd Stowarzyszenia kupców polskich. Jeszcze przed otrzymaniem zaproszenia z Warszawy, które tu 2 września nadeszło, postanowiła krakowska Kongregacya kup. wskutek wzmianki dziennikarskiej o tym zjeździe wziąć udział w nim przez trzech delegatów.

W dniu 28 sierpnia b. r. wniosła Kongregacya prośbę o dozwolenie przyjazdu do Warszawy dla pp.: podstarszego dra Niecia, radców Adelmanna i Schillera przez tutejszą komendę wojskową. Pomimo szybkiego i życzliwego zapośredniczenia tej komendy, dozwolenie na wyjazd delegatów od władzy okupacyjnej w Warszawie do dziś dnia nie nadeszło, Kongregacya tedy ku swemu wielkiemu ubolewaniu w zjeździe nie weźmie udziału, o czem drogą przez dzienniki zawiadamia Stowarzyszenie kupców polskich w Warszawie, życząc zjazdowi pomyślnego i owocnego przebiegu obrad. — Starszy: dr Szarski.

Pomimo, że od czasu zajęcia Warszawy przez Niemców upłynęło już trzy lata, system represyj paszportowych, mający na celu oddzielenie chińskim murem Galicyi i Poznańskiego od Królestwa Polskiego, nie osłabł ani na chwilę. Być może, że złagodzą go dopiero wypadki [illegible] Ile krzywdy i szkody poniosło wskutek tego społeczeństwo polskie, o tem wypowie kiedyś sąd swój historya.

NABOŻEŃSTWO Z OKAZYI NOWEGO SEZONU TEATRU IMIENIA SŁOWACKIEGO odbyło się dzisiaj rano w kościele św. Krzyża. Obecni byli: wiceprezydent miasta p. Rolle, dyr. Trzciński, sekretarz Nowiński, grono artystek i artystów, wreszcie personal techniczny teatru.

Z TEATRU POWSZECHNEGO. Oczekiwana od dłuższego czasu sztuka St. Kozłowskiego pod tytułem: »Biały kaptur«, przesunęła się wczoraj przez scenę Teatru Powszechnego, jako pierwsza aktualna premiera sezonu, pióra współczesnego polskiego autora. Rzecz, osnuta na motywach wielkiej rewolucyi francuskiej, wskrzesza w czterech plastycznych obrazach jeden z najjaskrawszych epizodów rewolucyi, a mianowicie krwawy czyn Charlotty Corday, zabójczyni Marata. Na lekko podmalowane obyczajowe tło epoki rzuca autor z właściwą sobie rutyną, nie dając wszelako żadnych nowych szczegółów i pomysłów, historyę zamachu na tyrana rewolucyi, i scenę sądu, zakończoną wyrokiem, skazującym bohaterkę Karolinę na śmierć pod gilotynę. Silne dramatyczne efekty, wprowadzone z właściwym autorowi »Kazimierza Wielkiego i Estry" nerwem scenicznym, utrzymują uwagę widza w silnem napreżeniu i zapewniają sztuce to samo powodzenie sceniczne, jakie autor ten już osiągnął w Warszawie.

Przed bliższem omówieniem sztuki zaznaczyć należy, że rzecz przygotowaną jest starannie, a doskonała obsada i zespół utrwalają sukces sztuki. Na pierwszy plan wybiła się w roli Karoliny Corday nowo pozyskana p. Jadwiga Gzylewska, której inteligentna, pełna szczerości i głębszych akcentów lirycznych gra obudziła żywe zainteresowanie i wielokrotne gorące oklaski. Świadczyły one, że publiczność należycie oceniła talent artystki, która okazała się pierwszorzędną siłą zespołu. Panie Turowicz, Horowiczowa i Kolman, pp. Jarniński, Ryszkowski, Kotecki, Rawita i Kucharski stworzyli interesującą grą całość wieczoru niezwykle błyskotliwą i interesującą. *wp.*

WPISY DO WYŻSZEJ SZKOŁY PRZEMYSŁOWEJ w Krakowie na rok szkolny 1918/19 dały wynik następujący:

Przyjęto na kurs I budownictwa 43, mechaniki 61, chemii 17. Razem tedy na I kurs przyjęto 121 uczniów, w tem 103 nowych, 18 repetentów.

Oprócz powyższych 103 przyjętych uczniów zgłosiło się jeszcze 19 kandydatów, którzy nie odpowiedzieli wymogom przy egzaminie wstępnym, 3 uczniów odstąpiło od egzaminu tak, że do szkoły przemysłowej na wszystkie trzy oddziały zgłosiło się na I kurs razem nowych uczniów 125.

Na II kurs budownictwa przyjęto 30 uczniów, w tem 3 maturzystów, mechaniki 20 (maturzystów), chemii 11 uczniów.

Na III kurs budownictwa przyjęto 6, mechaniki 8, chemii 4 uczniów, w tem 1 maturzystę.

Na IV kurs budownictwa '19, mechaniki 4, chemii 3.

Nadto do szkoły werkmistrzów przyjęto na I kurs 12, a na II kurs również 12 kandydatów.

Razem do wyższej szkoły przemysłowej wpisało się na nowy rok szkolny 250 uczniów.

Oprócz tego zgłosiło się wielu uczniów do tej szkoły, lecz ze względu na zupełny brak miejsca wpisy zamknięto i kandydaci przyjęci być nie mogli. — Szkoła ta ma do dyspozycyi 3 budynki, z których niestety główny, największy gmach od roku 1914 zajęty jest bez przerwy przez wojsko na szpital dla inwalidów. Cała szkoła mieści się obecnie w salach laboratoryjnych i pracowniach budynku warsztatowego. Oczywiście sale te są za szczupłe i nie odpowiadają swojem urządzeniem zadaniu. Starania dyrekcyi o oddanie budynku głównego rok rocznie ponawiane, nie odniosły rezultatu. W ostatnich czasach wojskowość zdecydowała się opróżnić gmach szkoły realnej i Akademię handlową i oddać oba te gmachy na użytek szkolny, tylko szkoła przemysłowa nie może się doczekać zwrotu. Zachodzi dalej niebezpieczeństwo, że w zimie z powodu braku węgla i miejsca nauka będzie zredukowaną, a może nawet niektóre kursa zwinięte.

LICHWA KUPIECKA A PRZYBORY SZKOLNE. Dziś, gdy na głowy żywicieli rodzin walą się całe góry trosk, związanych z brakami wszelkiego rodzaju, gdy ojciec kilkorga dzieci ani ich ożywić, ani odziać nie jest w stanie — o ile naturalnie nie jest magnatem, lub... paskarzem — szaleją na dobitek ceny artykułów szkolnych. I smutno stwierdzić, że niektórzy kupcy nie mają ani miary, ani — co gorsza — sumienia. Oto pozwalamy sobie zerwać drobny kwiatuszek z niwy kupieckiej lichwy. Zeszyt o 20 kartkach kratkowanego papieru kosztuje w solidnej firmie na linii A—B... 60 h. Za taki sam zeszyt — także o 20 kartkach papieru wcale nie lepszego — wziął właściciel trafiki przy ulicy Wiślnej tylko... 1 K 20 halerzy! Dokładnie o 100 procent drożej. Jak to nazwać? I czy nikt nie wglądnie w to ostateczne już rozpętanie lichwy, uprawianej bezkarnie nawet w zakresie szkolnych potrzeb dziecięcych? I czy wreszcie można uważać za usprawiedliwienie dla tego kupca, że takich, jak on, jest prawdopodobnie... legion?

ZAKOŃCZENIE CZASU LETNIEGO. Magistrat krakowski ogłasza: Wedle rozporządzenia całego ministerstwa z dnia 25 marca b. r., »czas letni«, rozpoczęty przesunięciem czasu zegarowego w dniu 15 kwietnia b. r. o jedną godzinę naprzód, kończy się w dniu 16 września b. r. o godz. 2 w nocy i o tej porze mają być wskazówki zegarów przesunięte o jedną godzinę wstecz, to jest na godzinę 1-szą.

Wszelkie czynności urzędowe i publiczne mają z dniem 16 września 1918 roku odbywać się wedle normalnego wymiaru czasu.

STYPENDYA IMIENIA SILBERSTEINA. — Stowarzyszenie izraelitów postępowych w Krakowie rozpisało konkurs na 5 stypendyów po 400 K i 5 po 200 K imienia Silbersteina dla uczniów żydowskich do szkół publicznych w Krakowie uczęszczających. Podania należy wnosić do końca października br. na ręce adw. dra Rafała Landaua.

WIECZÓR CHOPINA. Wieczór Chopina, który urządza Dyrekcya koncertów krakowskich i Towarzystwo muzyczne dnia 19 b. m. w sali Saskiej, obudził bardzo wielkie zainteresowanie. Po raz pierwszy bowiem wykonawcą wieczoru będzie młody, utalentowany pianista, Mieczysław Münz. Pierwszy jego koncert w kwietniu b. r. spotkał się z tak życzliwem poparciem prasy i publiczności, iż dyrekcya koncertów krakowskich nie wahała się powierzyć mu wykonanie tego wieczoru, mimo, iż jeszcze dobrze stoją publiczności naszej w pamięci wieczory Chopinowskie, Rubinsteina, Śliwińskiego, Melcera i innych.

CENY OGÓRKÓW ustaliło namiestnictwo, jak następuje: za 1 kilogram świeżego, zdrowego towaru: 1) za duże ogórki (ogórki do konserw i sałat), a mianowicie: a) ogórki, których kopa (60 sztuk) waży od 12 klg. wyżej 70 h za 1 klg.; b) za ogórki, których kopa waży więcej, niż 5—12 kilogramów, 80 h; 2) za małe ogórki (ogórki do kiszenia), a mianowicie: a) ogórki, których kopa waży więcej, niż 2—5 kilogramów, 90 h; b) ogórki, których kopa waży od 1—2 klg., 1 K 5 h za 1 klg.

Przekroczenie tej ceny, ustanowionej rozporządzeniem namiestnictwa w Galicyi z dnia 15 sierpnia 1918 roku, karane będzie utratą karty przemysłowej, karą aresztu do 6 miesięcy, a obok tego może być nałożona grzywna do 10 tysięcy koron.

Komisaryaty targowe otrzymały polecenie przestrzegania tych cen i surowej kontroli.

DROŻYZNA W PRALNIACH KRAKOWSKICH. Z kilku stron nadesłano nam z miasta zażalenia na niesłychaną drożyznę w pralniach krakowskich, które stale podwyższają ceny za pranie kołnierzy, koszul i t. d. Już od pół roku na przykład za wypranie kołnierzyka liczą 80 h i więcej, koszuli 1 K 50 h i t. d. Jest to nieuzasadniony wyzysk, gdyż chemikalia, potrzebne do prania, nie podrożały w tym stopniu, w jakim pralnie wystawiają rachunki za wypraną bieliznę. — Ustalenie w tym względzie cen przez władze miejskie byłoby bardzo pożądane.

KRADZIEŻ W TRAMWAJU. Piotr Banaś, woźny magistratu, jadąc wczoraj w południe tramwajem Nr. 3, padł ofiarą kradzieży. Wyciągnięto mu z kieszeni 700 K, papiery wojskowe, weksel na 1.000K., asygnacye i kartę tramwajową. Poszkodowany prosi p. złodzieja, aby mu odesłał przynajmniej wojskowe dokumenty i legitymacye do magistratu, albo na ręce adw. dra Emilewicza w Podgórzu.

Z kraju.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY LEGIONÓW. Józef Bednarski, uczeń gimnazyalny, b. żołnierz artyleryi Legionów polskich, jednoroczny ochotnik artyleryi, zmarł, przeżywszy lat 19 w Alwerni, gdzie przyjechał na kilkodniowy urlop do ojca swego, znanego i cenionego w okolicy lekarza. Zmarły przed rokiem wstąpił do Legionów, przeszedł całą tragedyę na Bukowinie i w Huszt, wzięty do armii, był na froncie włoskim. Młody organizm, pokonany niewygodami, uległ we Włoszech grasującej epidemii czerwonki. — Niezupełnie zdrów, wyrwał się do rodziny na urlop na to, by po ciężkich cierpieniach ledz w grobie w kilka dni po przybyciu w ojczyste progi. Zwłoki zmarłego zostały w dniu 13 b. m. złożone na cmentarzu w Porembie Żegoty.

RUCH POŻARNICTWA. Z inicyatywy krajowego Związku straży pożarnych, a staraniem wydziału lwowskiej Rady powiatowej odbył się w zeszłym tygodniu w Drohobyczu powiatowy kurs pożarnictwa. Kurs, prowadzony przez dyr. Bolesława Wójcikiewicza, trwał cztery dni; na kurs, mimo utrudnionych obecnie warunków, przybyło 20 uczestników. Sprawa kursów pożarnictwa nie powinna być obojętną i innym powiatom, tem bardziej, kiedy dziś niemal wszystkie obznajomione z pożarnictwem czynniki powołane są od szeregów wojskowych, a gminy miejskie i wiejskie pozostają bez żadnej obrony pożarnej. W tych warunkach wyszkolenie nowych zastępów okazuje się niezbędną koniecznością.

Odbudową pożarnictwa zajęło się bardzo energicznie namiestnictwo (C. O. G., Sekcya I.), które w tym celu mianowało osobnego eksperta pożarnictwa w osobie dyr. Bolesława Wójcikiewicza i przyznaje każdej straży pożarnej przybory pożarne w naturze, o ile ta jakiekolwiek szkody w tej gałęzi poniosła, a obecnie wykazuje zdolność obsłużenia i konserwowania przyznanych jej przyrządów.

NISZCZENIE ZAMKU W ŻÓŁKWI. Lwowski »Wiek Nowy« donosi, że zamek w Żółkwi, sławna wspomnieniami historycznemi siedziba Żółkiewskich i Sobieskich, kolebka ich i domostwo pada ofiarą zniszczenia. Podając tę informacye (szczegóły skonfiskowane przez cenzurę). »Wiek Nowy« zwraca się do władz wojskowych z uwagą i prośbą, by zechciały wglądnąć w nadużycia popełniane na zamku żółkiewskim i winnych podkomendnych pociągnęły do surowej odpowiedzialności za nieprzestrzeganie prawa gościnności.

KONKURS NA POSADĘ KIEROWNICZKI OCHRONKI. Zarząd główny T. S. L. (Kraków, ulica św. Anny l. 5) rozpisuje konkurs na posadę kierowniczki ochronki w Brzeszczach ad Oświęcim. Warunki: egzamin i gra na fortepianie. Płaca 150 K miesięcznie, mieszkanie, opał, światło, prawo korzystania z konsumu robotniczego. Zgłoszenia do T. S. L.

NADUŻYWANIE NAZWISKA. Artystka malarka p. Bronisława Rychter Janowska prosi nas o zaznaczenie, że od dłuższego czasu ludzie niepowołani posługują się jej nazwiskiem w celach spekulacyjnych. Artystka przypomina, że nazwisko Rychter-Janowska, mające ustalony kurs w sferach artystycznych, jest jej wyłączną własnością i przeciwko wszelkiemu przywłaszczaniu sobie tego nazwiska zwłaszcza przy sprzedaży i podpisywaniu obrazów wystąpi na drodze sądowej.

SPROSTOWANIE. W sprawie wczorajszego artykułu »Sprawa mieszkaniowa« dra Frülinga lecz Wiener-Neustadt buduje domy robotnicze, lecz wiener-Neustadt buduje domy robotnicze.

CIĄGNIENIE LOTERYI KLASOWEJ. — Z Wiednia telegrafują: Wczoraj, w drugim dniu ciągnienia 4 klasy wylosowane zostały następujące większe wygrane: 40.000 K wygrał Nr. 68.089. Po 10.000 K wygrały: 90.342 i 138.690. Po 5.000 K wygrały: 64.795, 107.628, 110.260 i 111.135.

REPERTOAR TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO.

W niedzielę, dnia 15 b. m.: »Wesele« Stanisława Wyspiańskiego.

W poniedziałek, dnia 16 b. m.: »Wesele« St. Wyspiańskiego.

We wtorek, dnia 17 b. m.: »Wesele« Stanisława Wyspiańskiego.

We środę, dnia 18 b. m.: »Zaczarowane koło« Lucyana Rydla.

We czwartek, dnia 19 b. m.: »Wesele« Stanisława Wyspiańskiego.

REPERTOAR MIEJSKIEGO TEATRU POWSZECHNEGO W KRAKOWIE.

W poniedziałek, dnia 16 b. m.: »Wieszczka karnawału«.

We wtorek, dnia 17 b. m.: »Biały kaptur«.

Francuscy socyaliści o mowie hr. Buriana.

(Telefonem).

Wiedeń, 14 września.

»N. W. Tagblatt« donosi z Genewy:

Prasa francuska, socyalistyczna przypisuje mowie hr. Buriana bardzo wielkie znaczenie. »Journal du Peuple« oświadcza, że należy uznać jako zasługę Buriana, że pierwszy mówił o zawieszeniu broni. »Humanité« występuje ostro przeciw rządowi i prasie rządowej, która mowę hr. Buriana określiła jako manewr pokojowy. Mowa hr. Buriana jest ostrzeżeniem dla koalicyi. Gdyby mowy tej nie uwzględniono, to niezadowolenie z niewyjaśnionej jeszcze afery hr. Revertery mogłoby na nowo wybuchnąć. Polityka milcząca koalicyi jest najgorszą. Koalicya powinna wreszcie jasno określić swe cele wojenne.

Dwie nowe wojny.

(Telefonem).

Wiedeń, 14 września.

»N. Fr. Presse« donosi z Berlina:

Wedle telegramu »National Zeitung« z Berna donosi »Berner Intelligenzblatt« z Waszyngtonu, że w Stanach Zjednoczonych odbywa się nowa kampania za wypowiedzeniem wojny przez Stany Zjednoczone Bułgaryi i Turcyi.

Atak na froncie włoskim.

(Telefonem).

Wiedeń, 14 września.

»N. Fr. Presse« donosi z Hagi:

»Daily Telegraph« donosi z Rzymu, że panuje tam przekonanie, że Austro-Węgry przygotowują silny atak na froncie włoskim i że ofenzywa rozpocznie się jeszcze przed końcem lata. W tym celu odbywa się koncentracya wszystkich wojsk austro-węgierskich.

Niemcy a ekspedycya murmańska.

Helsingfors, 14 września.

Poseł niemiecki oświadczył rządowi Finlandyi, że wojska niemieckie nie wkroczą do Karelii wschodniej, nie chcąc Szwecyi i Finlandyi uwikłać w wojnę, jeśli Anglia i reszta państw koalicyi zobowiążą się do wycofania w określonym terminie swych wojsk z Karelii i wybrzeża murmańskiego.

Odpowiedzialny redaktor: MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca: RUDOLF OSMAN.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.